

HENRYK DOMAŃSKI

PRACA NA TLE INNYCH WARTOŚCI

W latach 90. ubiegłego stulecia, gdy jeszcze wierzono, że Polska szybko pokona dystans dzielący nas od rozwiniętego Zachodu i stanie się społeczeństwem klasy średniej, badania socjologiczne próbowały sprowadzić to życzeniowe myślenie na grunt faktów. W jednym z badań, zrealizowanym w 1998 r. na reprezentacji dorosłych Polaków, próbowałem ustalić siłę postaw utożsamianych z tzw. duchem kapitalizmu, a mówiąc ściślej – ze stosunkiem do pracy¹. Należy gwoli ścisłości przypomnieć, że pojęcie „duch kapitalizmu”, kojarzone z etyką protestancką, upowszechnił Max Weber. Duch ten polega na podporządkowaniu życia pracy zawodowej, co powoduje, że dla ludzi owładniętych przez kapitalizm praca staje się podstawowym wyznacznikiem sukcesów życiowych celem samym w sobie, a rozpowszechnienie się tej postawy jest napędową siłą stosunków rynkowych i czynnikiem ekonomicznego rozwoju.

Trudno było oczekiwać szerokiego przyjęcia tych postaw w społeczeństwie, które z opóźnieniem wkroczyło na tory transformacji rynkowej. Dlatego z zaskoczeniem przyjęto wtedy wyniki badań, w świetle których 76% dorosłych Polaków deklarowało, że pracowaliby nawet wtedy, gdyby „zdobyli dostatecznie dużo pieniędzy, żeby do końca życia żyć wygodnie bez pracy”. Aby ustalić sens tego stwierdzenia, dążyliśmy dalej, zadając respondentom otwarte pytanie: „Dlaczego dokonaliby takiego wyboru?”. Dominowały odpowiedzi wskazujące na pokrewieństwo z etosem protestanckim w interpretacji Webera: 20,8% wymieniło „satysfakcję z pracy”, 18,2% stwierdziło, że „praca zapewnia im sens życia”, 17,2%, że „trzeba coś w życiu robić”, 16,3% – że „życie bez pracy jest nudne i nie do zniesienia”, i tylko 7,1% wskazało na pieniądze, jako główną motywację do pracy, przy czym niektórzy spontanicznie dodawali, że „pieniądze nie nie dają bez pracy”.

Wiadomo, że za deklaracjami nie muszą stać poczynania jednostek, niemniej odpowiedzi te identyfikowały pewne postawy, a z postaw coś dla zachowań wynika. Byłyby to optymistyczne wnioski – z pewnością najbardziej dla zwolenników orientacji na nowoczesne struktury rynkowe – gdyby nie to, że nie pasują one do ogólniejszego kontekstu. Jest to znany i dotkliwy dla każdego systemu problem, że nie jest dobrze, gdy w jakimś społeczeństwie rodzą się przedwczesne nadzieje. Na podstawie danych z cytowanego badania można by nieopatrznie sądzić, że w społeczeństwie polskim duch kapitalizmu zadziałał i stanie się kołem zamachowym rozwoju. Tymczasem dla stabilności systemu

¹ Badanie „Jak kształtują się w Polsce klasy średnie”, zrealizowane na ogólnopolskiej próbie dobranej metodą losową. Szczegółowe informacje na temat tego badania przedstawiono w: H. Domański, *Bariery i hierarchie społeczne w Polsce*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1999.

jedną z najgorszych możliwości są wygórowane aspiracje mieszkańców – jeżeli nie da się ich zaspokoić, sytuacja ta prowadzi do napięć. Dlatego należy spojrzeć na stosunek Polaków do pracy w szerszej perspektywie przestrzenno-czasowej. Porównując ich z innymi krajami i analizując zmiany, najlepiej dowiemy się, jaką rolę odgrywa praca w życiu przeciętnego Polaka, jaką przynosi satysfakcję i ile czasu zajmuje.

I. PRACA ZACHOWUJE KLUCZOWE ZNACZENIE

Nic nie wskazuje na zmniejszenie się roli pracy jako wyznacznika strategii życiowych. W świetle faktów rola jej nie maleje – do wykazania czego za chwilę przejdziemy – podważając wiarygodność niektórych teorii. To ostatnie stwierdzenie wymaga dygresji. Formułując wnioski na podstawie spekulacji myślowych – nie badań – autorzy teorii społeczeństwa ponowoczesnego, szukający łatwych uogólnień, tacy jak Baudillard, Featherstone czy Giddens, starają się rzeczywistość uspołnić. Przejawia się to w dopasowywaniu wszystkiego, w tym również i sfery pracy, do tendencji wynikających z rosnącego oddziaływania konsumpcji. W krajach rozwiniętych ekonomicznie ludzie coraz bardziej chcą z życia coś mieć i korzystają z czasu wolnego dla zaspokojenia różnych potrzeb. Dlatego mniej absorbuje ich sfera pracy – wniosek ten jest prosty, logiczny, ale niekoniecznie prawdziwy.

W przypadku Polski zaprzecza mu analiza deklaracji dotyczących wspomnianego już problemu zinternalizowanej potrzeby pracy. Chodzi o hipotetyczną sytuację, gdy praca nie jest egzystencjalnym przymusem, ponieważ ma się środki „żeby żyć wygodnie do końca życia bez pracy”. Wiemy, że postawa ta dominowała w 1998 r., teraz prześledźmy jej dynamikę na przestrzeni lat. Ilustracją trwałości opcji na rzecz pracy są dane Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego, w którym pytanie to zadaje się od samego początku w ten sam sposób, co wzmacnia zaufanie do danych. Wynika z nich, że jakiegokolwiek perspektywy otwierałoby dostatnie życie bez pracy, zdecydowana większość mieszkańców Polski opowiadała się za nią. W 1992 r. odsetek osób stwierdzających, że mimo wszelkich pomyślnych okoliczności pracowaliby nadal, wynosił 74,9%. W 1993 r. wzrósł do 79,7%, utrzymując się na tym samym poziomie do 1995 r. Do 1997 r. zmniejszył się do 69,8%, a następnie trochę wzrósł, kształtując się w 2002 r. na poziomie 72,4%.

Wniosek płynący z tych danych sygnalizuje coś, co znamy z autopsji i bez sięgania do badań. Praca jest równocześnie nagrodą i karą, uzależnia i działa jak narkotyk. Z jednej strony, jest czynnikiem samorealizacji, który nadaje sens poczynaniom życiowym, potwierdzającym własne „ja” – z punktu widzenia jednostki jest strategicznym celem funkcjonowania na codzień. Z drugiej, jest przyzwyczajeniem i normą społeczną, akceptowaną przez ogół, a jak to bywa przy naruszaniu norm, kary wymierzają sobie same jednostki. Potrzeba pracy jest na tyle uniwersalna, że występuje ona we wszystkich kategoriach społeczno-zawodowych, chociaż daje o sobie znać słabiej wśród robotników i innych grup o niższym statusie. Prawdopodobnie ta występuje wszędzie (tam, gdzie takie badania się robi) i wprawdzie jest to tylko probabilistyczna tendencja,

niemniej jako fakt potwierdza ona kluczowe znaczenie sfery pracy w cywilizacji rynkowej. Wykonując określone role zawodowe, wchodzi się na określone pozycje, które kształtują podziały klasowo-warstwowe, osobowość i orientacje życiowe.

Potwierdzeniem tego, że praca wypełnia ludziom większą część życia są ustalenia dotyczące czasu poświęcanego na pracę. W ramach międzynarodowego badania European Social Survey, respondentom zadawano standardowe pytanie, ile godzin tygodniowo zajmuje im praca traktowana jako źródło utrzymania, wliczając w to pracę dodatkową. Badanie to zrealizowano w 2002 i 2003 r. na reprezentatywnych próbach dorosłych mieszkańców z 23 krajów².

Średnia tygodniowego czasu pracy wyniosła 40,7 godzin. Wynik ten, który można traktować jako odzwierciedlenie tendencji występującej w ramach poszerzonej Unii Europejskiej, sugeruje, że praca zawodowa stanowi w budżecie czasowym statystycznego Europejczyka znaczącą pozycję. Chodzi o 5 dniowy rytm pracy, gdzie 5 pomnożone przez 24 daje 120 godzin. Krajem, w którym pracowano najdłużej, była Grecja, dla której średnia wyniosła 48,3 godzin. Na drugim miejscu, za Grecją, była Słowenia (46,8), na trzecim Polska (46,6), dalej Portugalia (46,2), a następnie grupa trzech krajów, obejmujących Czechy, Włochy, i Węgry, gdzie tygodniowy czas pracy oscylował wokół 43-44 godzin. Na przeciwnym biegunie lokowała się Holandia ze średnią wynoszącą zaledwie 33,9 godzin, a wśród innych społeczeństw, których mieszkańcy poświęcali pracy nie więcej niż 40 godzin, były Luksemburg (36,3), Norwegia (37,2), Anglia (38,2) i Szwecja (38,6).

Jak łatwo stwierdzić, mamy tu do czynienia z prawidłowością, w świetle której najmniej czasu na pracę zawodową poświęcają mieszkańcy krajów najbardziej zamożnych. Gospodarki tych krajów są bardziej efektywne i dlatego ilość pracy staje się tam mniej ważnym parametrem rozwoju. Polska jest w grupie krajów stosunkowo słabiej rozwiniętych i biednych, których mieszkańców nie stać na poświęcanie pracy zawodowej mniej niż 8 godzin w tygodniu.

Wynik dla Polski nie pozostaje w sprzeczności z długookresową tendencją. Faktem jest bowiem, że w ciągu ostatnich lat społeczeństwo polskie poświęca trochę mniej czasu na pracę. W świetle danych Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (PGSS) tygodniowy czas pracy zmniejszył się w latach 1992-1997 z 46,8 do 44,5 godzin i prawie tyle samo – a mianowicie 44,6 godzin – wyniósł on dla 2002 r. Obniżenie się tej wielkości jest odzwierciedleniem stanu gospodarki, dynamiki bezrobocia i kilku innych procesów, nie odnoszących się bezpośrednio do roli pracy w życiu statystycznego Polaka. Rzecz jasna, nie powinno się na tej podstawie wysnuwać wniosku, że rola tego czynnika maleje.

II. PRACA JEST WAŻNA, ALE USTĘPUJE RODZINIE

Przedstawione przed chwilą wyniki są przesłanką do ostrożnego stwierdzenia o ważnej roli pracy. Należałoby ją teraz usytuować na szerszej mapie – w przekroju innych wartości – ponieważ to, że większość ludzi nie potrafi sobie wyobrazić życia bez pracy, nie musi oznaczać, iż ceni się ją bardziej niż rodzinę,

² Omówienie badania European Social Survey (ESS) przedstawił P. Sztabiński, *Metodologia badania. Europejski Sondaż Społeczny*, „Ask. Społeczeństwo, Badania, Metody” 2004, nr 13, 27-38.

zdrowie i inne wartości. Chcąc odpowiedzieć na pytanie, jak praca sytuuje się na tle innych wartości, sięgnijmy do danych ze wspomnianego badania „Europejski Sondaż Społeczny”. Zadawano w nim standardowe pytanie: „Na ile w P. życiu ważne są: rodzina, przyjaciele, religia, praca, polityka, różne organizacje i stowarzyszenia oraz posiadanie czasu wolnego?”.

Respondenci posługiwali się 10-punktową skalą ocen. Praca nie sytuuje się na szczycie rankingu wymienionych wartości. Typowi Europejczycy przypisywali najwyższą pozycję rodzinie. W przekroju mieszkańców 23 krajów ważność rodziny kształtowała się na poziomie 9,4, zbliżając się na 10-punktowej skali do maksymalnej wielkości. Na drugim miejscu (ze średnią 8,5) lokowano przyjaciół, a następnie, blisko siebie, czas wolny (7,9) i pracę (7,5). Pewnym zaskoczeniem może być stosunkowo niska ranga religii, którą sytuowano na poziomie 4,9 – bezpośrednio przed różnymi organizacjami (4,5) i polityką (4,3) umiejscowioną najniżej.

Bardzo podobnie jest w Polsce. Mieszkańcy Polski przypisywali największe znaczenie rodzinie. Prawidłowością, potwierdzoną przez przeprowadzone dotychczas badania, jest wysuwanie rodziny na pierwszy plan w rankingu cenionych wartości, co odzwierciedla też potoczne opinie, według których jedną z charakterystycznych cech społeczeństwa polskiego jest koncentracja na życiu rodzinnym. Jakby na potwierdzenie tych słów, średnia dla rodziny w Polsce wyniosła 9,7, a więc – w porównaniu z innymi krajami – była wyższa. Porównanie z innymi krajami zdaje się równocześnie dowodzić, że nie jesteśmy jedynym społeczeństwem, które przywiązuje szczególne znaczenie do wartości rodzinnych. Równie wysoko cenione są one w Grecji, a powyżej w Izraelu, gdzie średnia wynosi 9,8. Z kolei społeczeństwem, w którym przypisuje się rodzinie stosunkowo najmniej znaczenie, była Holandia (8,6).

Drugą wartością, która ma u nas większe znaczenie od pracy, jest przyjaźń. Uzyskuje ona w Polsce średnią 8,1, co sytuuje nas poniżej średniej ustalonej dla wszystkich krajów razem, wynoszącej 8,5. Ustępowaliśmy Irlandii, w której przypisywano najwyższą cenę przyjaźni (9,0), a wyprzedzaliśmy Węgrów, którzy oceniali jej ważność zdecydowanie najniżej (7,5), w czym zresztą – chociaż należy to do zupełnie innego tematu – można by się dopatrywać częściowego wyjaśnienia źródła wysokiej anomii społecznej na Węgrzech. Anomia jest synonimem dezintegracji w sferze świadomości i postaw; polega na rozchwianiu wartości i norm bez wsparcia w silnych więziach społecznych, czego wskaźnikiem jest na Węgrzech wyjątkowo wysoki odsetek samobójstw.

Czas wolny jest przykładem kolejnej wartości, która oceniana jest przez statystycznego Polaka (7,5), poniżej średniej dla wszystkich krajów rozpatrywanych ogółem (7,9). Ma on tylko mniejsze znaczenie dla Czechów (7,4), natomiast okazuje się być relatywnie najważniejszy w krajach skandynawskich, a mianowicie w Danii, Finlandii i Szwecji (8,3).

Jeżeli chodzi o pracę, to lokowała się ona na poziomie 7,5. Jednak między krajami występują tu dość istotne różnice. Stosunkowo najbardziej cenią pracę Grecy (8,7) i Holendrzy (6,6). Na trzecim miejscu była Słowenia, a na wysokim – czwartym – Polska, (8,1). Trudno tu znaleźć jakąś oś, która pozwoliłaby wyjaśnić różnice między krajami, przez odwołanie się np. do stopnia rozwoju gospodarczego, kultury czy dominującego wyznania – tym bardziej że w grupie społeczeństw

przypisujących stosunkowo najmniej znaczenie pracy są, obok takich krajów, jak Anglia (5,5) czy Dania (6,8), postkomunistyczne Czechy (7,1) i Szwecja (7,4).

Dokonując wstępnego podsumowania wyników, należałoby stwierdzić, że na pewno praca zaliczana jest do kręgu najbardziej cenionych wartości. Trudno jest bez niej żyć, jednak byłoby jeszcze trudniej żyć bez rodziny i wsparcia ze strony przyjaciół. Natomiast stosunkowo najmniej cenionymi wartościami są polityka, religia i organizacje społeczne. Wbrew oczekiwaniom, w przypadku religii, społeczeństwo polskie jest na drugim miejscu w międzynarodowym rankingu – a na pierwszym miejscu jest Grecja. Polacy sytuowali religię na poziomie 7,2 – przy czym warto, dla uzyskania całościowego obrazu, nadmienić, że społeczeństwem, w którym przywiązuje się do religii stosunkowo najmniejszą wagę są Czechy (2,9). Natomiast wyróżniamy się najniższymi ocenami ważności polityki (3,8) i organizacji społecznych (3,3). Polityka okazuje się najważniejszą rzeczą dla Niemców (5,1), a zaangażowanie w sprawy organizacji społecznych dla Włochów (6,4).

III. MOŻLIWOŚCI KSZTAŁTOWANIA WARUNKÓW PRACY

Jeżeli praca jest czymś, co wypełnia nam życie, to prawdopodobnie jest przyjemnością i stanowi psychologiczną nagrodę. Nie można pracy nie lubić i trudno byłoby – bez popadania w sprzeczność – pogodzić deklarowaną potrzebę pracy i niechęć do niej. Chociaż nie ma podstawy, żeby tę tezę odrzucić, musimy ją trochę osłabić, wskazując na względny charakter generalnie pozytywnego stosunku Polaków do pracy. Jak zwykle najbardziej przekonującego dowodu na relatywizm wartości dostarcza porównanie z innymi krajami.

Porównanie to dotyczy istotnego aspektu, jakim są przekonania o możliwości wywierania wpływu na pracę. Chodzi o wpływ na regulowanie samemu czasowi pracy, decydowanie o organizacji dnia roboczego i o tym, jak organizować sobie rytm pracy. Z danych ESS wynika, że w porównaniu z innymi krajami możliwości te są stosunkowo nieduże. Na skali ocen od 1 do 10 Polska sytuuje się w dolnych partiach międzynarodowego rankingu. Jeżeli chodzi o poczucie subiektywnego wpływu na zmianę godzin pracy, to w przekroju 23 krajów europejskich wyniósł on 4,9. Zdecydowanymi liderami okazują się kraje skandynawskie: Finlandia (6,3) i Szwecja (6,0). Natomiast średnia dla mieszkańców Polski kształtowała się znacznie poniżej tego poziomu – wyniosła 2,9, co daje nam prawie ostatnie miejsce, *ex aequo* z Węgrami, gdzie wpływ na elastyczność czasu pracy jest oceniany najgorzej (2,8).

Znamienne jest to, że społeczeństwa postkomunistyczne ujmowane ogółem lokowały się stosunkowo najniżej. Mieszkańcy Słowenii lokowali się na poziomie 3,5, a Czech 3,4. Zauważmy, że dobre samopoczucie w tak newralgicznej sferze, jaką niewątpliwie jest praca, można traktować jako miernik zaawansowania systemu w zaspakajaniu potrzeb komfortu psychicznego jednostek. Może nie jest to zaskakujące odkrycie, niemniej niejednakowe możliwości samodzielnego kształtowania warunków pracy sygnalizują jeszcze jeden z wielu dystansów oddzielających kraje Europy Środkowo-Wschodniej od krajów zachodnich.

Oderwijmy się na chwilę od egzemplifikacji oceny pracy w społeczeństwach postkomunistycznych i w Polsce. Oderwijmy, aby zwrócić uwagę na

prawidłowość ogólną, a mianowicie, że we wszystkich krajach stosunkowo największe możliwości oddziaływania na pracę dotyczą kształtowania organizacji dnia roboczego, stanowiska i bezpośredniego otoczenia pracy. Zdecydowanie najlepiej oceniane są możliwości organizowania sobie dnia pracy. W zbiorowości Europejczyków, która jest reprezentacją 23 krajów, średnia tych ocen wynosi 6, z czego można wnioskować, że przekonanie to było udziałem większości. Zdecydowanie największe poczucie kontroli tego aspektu mają Szwedzi (7,4) i Duńczycy (7,2) oraz Norwegowie i Holendrzy (6,8).

Nie po raz pierwszy najbardziej przyjaznym środowiskiem okazuje się nowoczesny system opieki socjalnej. Widać, że pozytywne skutki działania *welfare state* obejmują też sferę pracy. Polska lokuje się na przeciwległym biegunie, w kręgu krajów, w których możliwości te są stosunkowo nieduże. Średnia dla Polski wynosi 4,4 i tyle samo dla Węgier. Niewiele lepiej wypada ocena dla Czech (4,5), a dla Słowenii wynosi ona 5,1. Odnotowując gorsze warunki pracy w krajach postkomunistycznych, należy zwrócić uwagę, że nie jest to przypadek występowania ostrego dystansu. Europa Zachodnia nie stanowi monolitycznego bloku krajów. Mamy tu rozwinięte centrum i peryferie reprezentujące niższy szczebel rozwoju, co znajduje również odzwierciedlenie w stosunku do pracy. Peryferiami Europy Zachodniej są społeczeństwa śródziemnomorskie – średnia ocena możliwości organizowania sobie dnia pracy w Grecji wynosi 4,4, a więc tyle samo, ile na Węgrzech i w Polsce. W Portugalii i Hiszpanii wynosi ona 5. Wprawdzie nie jest to priorytetowy aspekt naszych rozważań, ale wypada nadmienić, że również w wielu innych wymiarach mieszkańcy tych krajów nie odbiegają od Europy Wschodniej, co dotyczy poziomu wykształcenia, warunków mieszkaniowych, a w szczególności różnych stereotypów i postaw. Należałoby wysnuć wniosek, że i w sferze pracy południe Europy jest miejscem, w którym zaciera się granica między Zachodem i Wschodem.

Na koniec podkreślimy, że wskaźnikiem prawdziwej autonomii jest możliwość kształtowania stanowiska pracy od strony ingerowania w zakres odpowiedzialności i zadań. Zakłada to mniej możliwości manewru w porównaniu np. z wpływem na czas pracy, stąd też, na 10-punktowej skali ocen, średnia dla 23 krajów wyniosła tylko 4,6. Poczucie największego wpływu mieli Finowie (6,1), Norwegowie (5,9) i Szwedzi (5,7) – najmniejszego zaś Węgrzy (2,4) i Grecy (2,2), natomiast Polacy – ze średnią 3,4 – lokowali się na trzecim miejscu od dołu. Podsumowując, wszystkie te prawidłowości sytuują społeczeństwo polskie w dolnych partiach międzynarodowej hierarchii identyfikującej ważny aspekt pracy, jakim jest możliwość kształtowania własnego stanowiska, czasu i zakresu zadań. Potwierdza się to, co zresztą skądinąd wiadomo, że silnie odczuwana potrzeba pracy nie odzwierciedla obiektywnych warunków, czyli jest immanentnym wymiarem orientacji i postaw.

IV. SPOŁECZEŃSTWO RYZYKA

Dla ludzi dorosłych jedną z najgorszych rzeczy byłoby funkcjonowanie bez pracy. Autorem oryginalnej tezy jest Zygmunt Bauman. W swej najnowszej

książce, *Europa, niedokończona przygoda*³, poświęconej przedstawieniu wizji pożądanego kierunku rozwoju, wychodzi on od stwierdzenia, że zagrożenie dla Europy i świata wynika z utrzymywania się recesji gospodarczej, zaostrzenia nierówności ekonomicznych w wymiarze międzynarodowym, fundamentalizmu religijnego i deficytu wolności. Nakłada się na to jeszcze jeden czynnik – odwrót od polityki państwa opiekuńczego. W dziejach XX-wiecznego kapitalizmu, epoka *welfare state* obejmuje kilkadziesiąt lat rządów. Bauman nazywa ten okres epizodem, prawdopodobnie celowo, jak gdyby chciał podkreślić, że był on niewystarczający, ze względu na główny cel tego systemu, a mianowicie przeprowadzenie „kontrofensywy przeciwko lękowi”, który ogarnął Europejczyków i Amerykanów w czasach Wielkiego Kryzysu. Państwo opiekuńcze pozwoliło odzyskać nadwątlone zaufanie do kapitalizmu i mechanizmów rynkowych: przede wszystkim dzięki zmniejszeniu groźby bezrobocia i rozszerzeniu ochrony socjalnej. Co więcej, jako pierwsze w historii kapitalizmu, wzięło na siebie fundamentalne zadanie przywrócenia ludziom poczucia równowagi i potrzeby opieki, naruszonej w procesie modernizacji, po załamaniu się struktury stanowej.

Bauman argumentuje, że demontaż państwa opiekuńczego, zapoczątkowany za rządów Reagana i Thatcher, oznacza ponowny wzrost niepewności i lęku. Państwo wycofuje się ze zobowiązań dotyczących zatrudnienia i ochrony socjalnej, co powoduje, że przestaje też „zarządzać” niepewnością wynikającą z logiki rynkowej. Dotyczy to zarówno państwa rządzonego przez liberałów, konserwatystów, jak i socjaldemokratów. Nawiasem mówiąc, fakt, że polityka prowadzona w duchu neoliberalizmu stała się też udziałem socjaldemokracji, podważa jej tożsamość, korzenie ideologiczne i sprzyja utracie znaczenia w polityce. Jednak najważniejsza konkluzja dotyczy tożsamości Europy – powrót do polityki państwa opiekuńczego będzie skutecznym sposobem odzyskania miejsca należnego jej w porządku światowym. Europa ma bowiem największe osiągnięcia w realizacji tego modelu, a potrzeba jego restytucji jest silna ze względu na wszechobecność lęku, którego źródłem jest m.in. poczucie niepewności związane z zatrudnieniem i pracą.

Każdemu, kto identyfikuje się z Europą, trudno się z tymi rozważaniami nie zgodzić. Odnosząc się do nich z sympatią, dyskutowałbym natomiast z wizją rzeczywistości społecznej opartej na lęku. Warto pamiętać, że Zygmunt Bauman zaliczany jest do czołowych reprezentantów formacji intelektualnej nazywanej ponowoczesną. Zwolennicy tego kierunku całkiem słusznie zwracają uwagę, że cywilizacja zachodnia stała się widownią nowych zagrożeń. Istnieje jednak zasadnicza różnica między stanem permanentnej niepewności, której obraz emanuje z analiz Baumana, a kumulacją zagrożeń.

To ostatnie, czyli wzrost zagrożenia utratą pracy, jest niekwestionowanym faktem, który daje się zmierzyć. Chociaż trudno tu o dokładne pomiary, przybliżonym wskaźnikiem odczuwanej przez ludzi groźby utraty pracy jest odpowiedź na pytanie, na ile „łatwo byłoby P. dostać pracę u innego pracodawcy w tym samym zawodzie”. Odpowiadając na to pytanie respondenci posługiwali się 10-punktową skalą: od 10 (bardzo łatwo) do 1 (byłoby niemożliwe). Średnia

³ Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2005.

dla wspomnianych już 23 krajów wyniosła 4,2. Zakładając, że ocena 5 identyfikuje środkowy punkt, wskazujący na występowanie umiarkowanych zagrożeń, ocena możliwości zdobycia pracy na poziomie 4,2, sugeruje, że poczucie zagrożenia pracą jest duże, a w każdym razie kształtuje się powyżej bezpiecznego poziomu.

Jak łatwo się domyślić, poczucie niepewności, definiowane przez subiektywną ocenę możliwości znalezienia pracy, jest odzwierciedleniem stanu bezrobocia. Świadomość tego zagrożenia była najmniejsza w Szwecji (5,5), Anglii (5,5), Holandii (5,4) i Norwegii (5,2), z czego należałoby wysnuć wniosek, że społeczeństwa tych krajów stosunkowo najbardziej odbiegały od sytuacji wszechobecnego lęku, którą nakreślił Bauman. Na drugim biegunie tej skali lokowały się zarówno systemy postkomunistyczne, jak i biedniejsze kraje starej Unii Europejskiej, charakteryzujące się niskim stopniem wzrostu gospodarczego, takie jak Grecja. Niestety, Polska okazuje się społeczeństwem przenikniętym największym poczuciem niepewności, jeżeli chodzi o szanse statystycznego obywatela na pracę. Sytuujemy się znów na ostatniej pozycji ze średnią 2,3, a przed nami były tylko Portugalia (2,9) i Grecja (2,7).

*

Z przedstawionych tu faktów wynika, że społeczeństwo polskie należy do europejskiej czołówki, jeżeli chodzi o miejsce pracy w rankingu najistotniejszych wartości. Cenimy pracę, natomiast zaskakująco nisko lokujemy się pod względem oceny możliwości kształtowania warunków pracy. Drugą niepomysłną okolicznością jest to, że sfera pracy spycha nas na tory społeczeństwa podwyższonego ryzyka pod względem bezrobocia. Mieszkańcy Polski mają najniższą samoocenę łatwości dostania pracy „u innego pracodawcy w tym samym zawodzie”. Niska pozycja Polski jest zastanawiającym zjawiskiem, zważywszy, że jesteśmy społeczeństwem, które znacznie wyżej lokuje się w wielu innych rankingach. Wśród społeczeństw postkomunistycznych mieszkańcy Polski wyróżniają się średnio najwyższą liczbą ukończonych klas szkolnych (10,5); nie odbiegamy też pod tym względem od krajów zachodnich. Dotyczy to również innych prawidłowości, z których na podkreślenie zasługuje najszybsze tempo rozwoju merytokracji w Polsce – czyli wynagradzania za poziom wykształcenia i kwalifikacje – co jest powszechnie przyjmowanym wskaźnikiem modernizacji struktury społecznej. Można by więc oczekiwać, że zasoby kapitału edukacyjnego znajdą odzwierciedlenie w sferze pracy. Powinno być zatem lepiej, a nie jest. Mamy tu do czynienia z opóźnieniem, którego źródła nie wynikają bezpośrednio z niskiego poziomu rozwoju gospodarki. Są one bardziej konsekwencją opóźnień procesu modernizacji, a w przypadku lęku przed utratą pracy – również przedłużającej się recesji. Ale ta jest elementem cyklu gospodarczego i na etapie prosperity powinna ulec zmniejszeniu.

THE VALUE OF WORK IN COMPARISON WITH OTHER VALUES

S u m m a r y

Basing my remarks on the empirical results gathered by the Polish General Social Survey the European Social Survey and other nationwide studies I attempt to establish Poles' attitudes to work today. On the one hand I compare those attitudes with attitudes of workers in other countries, and on the other, I analyse how the attitude to work has changed in Poland over the years. A rather surprising finding is that Poland is among those European states, in which work is considered to be among the highest values. At the same time, again surprisingly, Poles see themselves among those who have little influence when it comes to deciding about their working hours, the organisation of the working day. Other bad news is that Poles see themselves as "very unlikely to find employment in the same trade with another employer". Analysing these findings from the perspective of the recent changes in market economies (decline of the welfare state) which have brought about an increase in uncertainty and fear – one might draw the conclusion that Poland belongs to the communities at "increased risk".